

Premier Beata Szydło zawsze daje radę, trzeba pogratulować

28 maja 2019

„W moim przekonaniu Koalicja Europejska się rozpadnie, nie dotrwa do wyborów parlamentarnych w Polsce. Co do samej Platformy, to jedyną osobą, która mogłaby zastąpić Grzegorza Schetynę na stanowisku szefa tej partii, jest Donald Tusk, który w najbliższym czasie do Polski i do polskiej polityki nie wróci” – uważa polski politolog Mateusz Piskorski.

W wyborach do PE PiS otrzymało 45,38 proc. głosów, Koalicja Europejska – 38,47 proc., Wiosna – 6,06 proc., Konfederacja – 4,55 proc., Kukiz'15 – 3,69 proc., Lewica Razem – 1,24 proc. – wynika z danych PKW. Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 27 mandatów w europarlamencie. Koalicja Europejska otrzyma 22 miejsca. Do Parlamentu Europejskiego wejdzie również 3 przedstawicieli Wiosny. PKW podała także dane dot. frekwencji. Średnia dla całego kraju wyniosła 45,68 proc. Znany polski polityk i politolog Mateusz Piskorski odpowiada na pytania komentatora Agencji Sputnik Polska Leonida Swiridowa.

– Witam z Moskwy. Pytanie oczywiste: dlaczego wygrał PiS?

– Przede wszystkim, PiS wykorzystał to, co w krajach Europy Wschodniej nazywa się zasobami administracyjnymi. Te zasoby administracyjne są bardzo widoczne: podłączenie do kampanii wyborczej wszystkich urzędów, wszystkich organów administracji publicznej. Ale z drugiej strony to również zakrojone na szeroką skalę wypłaty, często jednorazowe, jak, na przykład, wypłaty dodatkowych emerytur, a także zapowiedzi i działania zmierzające w kierunku rozszerzenia programu 500+, a zatem obietnice socjalne. Zasób administracyjny to jest pierwszy powód tak dobrego wyniku PiS-u. Drugi powód, to oczywista

słabość opozycji, która w trakcie tych wyborów tak naprawdę działała w sposób wyłącznie reaktywny, czyli odpowiadała na działania PiS-u, a nie była w stanie narzucić własnej narracji w tej debacie w czasie kampanii. Trzeci powód – tutaj trzeba podkreślić – dosyć intensywna kampania kandydatów PiS. Ja akurat w ciągu ostatniego tygodnia dużo podróżowałem po Polsce – była kampanią najbardziej widoczną. Można powiedzieć, że Koalicja Europejska stwierdziła, że te wybory będą dla niej do tego stopnia łatwe, że odpuściła sobie i nie prowadziła kampanii w terenie. Natomiast PiS, pomimo tego, że cieszył się dużym poparciem na polskiej prowincji, to i tak dodatkowo był na tej prowincji widoczny. Prawie w każdej gminie, w każdym powiecie odbywały się spotkania polityków PiS-u, polityków, będących członkami rządu, którzy przyjeżdżali i poszczególnym regionom obiecywali konkretne działania czy konkretne inwestycje. Ten, kto ma zasób administracyjny, ten, kto ma środki, aby móc obiecywać, i nawet częściowo te obietnice wypełniać, wygrał te wybory.

– Przypominam sobie jedno spotkanie z panem przewodniczącym Platformy Obywatelskiej Donaldem Tuskiem w 2005 roku. Wtedy powiedziałem do pana Tuska: „Panie prezesie”, na co mi Donald Tusk odpowiedział: „Prezes w tym kraju jest tylko jeden”. Wydaje się, że do dnia dzisiejszego tak naprawdę został tylko jeden prezes. I to jest prezes Jarosław Kaczyński, który cały czas wygrywa.

– Prawdopodobnie, wszystko zmierza ku temu, aby Jarosław Kaczyński, tym prezesem – jak niektórzy mówią – „prezesem państwa”, czy „prezesem Polski” – został dożywotnio, albo do czasu, aż mu będzie na to pozwalało zdrowie. Ja uważam, że sygnał otrzymany w wyborach do Parlamentu Europejskiego przez opozycję, przede wszystkim środowiska opozycyjne, powinien uruchomić jakieś działania, o których wcześniej się mówiło, czyli doprowadzić do zwiększenia zaangażowania Donalda Tuska w krajową politykę. Chociaż to będzie trudne ze względów kalendarzowych i ze względu na to, jaką funkcję pełni. Albo

doprowadzić do jakiegoś pewnego przeformatowania opozycji, bo w innym wypadku PiS może sięgnąć w wyborach parlamentarnych po większość konstytucyjną. Jeśli PiS zdobędzie w wyborach parlamentarnych większość konstytucyjną, a następnie po raz kolejny wygra w wyborach prezydenckich, to może doprowadzić do takiej zmiany rzeczywistości w Polsce, że wybory w dotychczasowym rozumieniu tego słowa stracą jakiekolwiek znaczenie.

– To jest oczywista porażka Platformy Obywatelskiej i osobiście pana Grzegorza Schetyny. Czy Grzegorz Schetyna odejdzie, czy coś zmieni się w Platformie i czy nie rozpadnie się Koalicja Europejska?

– W moim przekonaniu Koalicja Europejska najprawdopodobniej się rozpadnie, nie dotrwa do wyborów parlamentarnych w Polsce. Co do samej Platformy Obywatelskiej, to jedyną osobą, która mogłaby zastąpić Grzegorza Schetynę na stanowisku szefa tej partii, jest Donald Tusk, który prawdopodobnie w najbliższym czasie do Polski i do polskiej polityki nie wróci. Ja nie widzę innych liderów wśród polityków Platformy Obywatelskiej, którzy mogliby walczyć w tej samej wadze, w tej samej kategorii wagowej, co Jarosław Kaczyński. Przypomnę tylko, że w 2007 roku w debacie bezpośredniej Kaczyński – Tusk widać było wyraźnie, że to właśnie ten polityk – Donald Tusk, co by o nim nie myśleć, ma potencjał aby wygrać z Jarosławem Kaczyńskim. I w debatach publicznych, ale też w różnego rodzaju grach zakulisowych, myślę, że byłby skuteczniejszy. Natomiast, ja myślę, że partie, które są w składzie Koalicji Europejskiej, wyciągną odpowiednie wnioski – mam tutaj na myśli przede wszystkim SLD i PSL – i zdecydują się na samodzielny udział w jesiennych wyborach parlamentarnych. Bo to są partie, które mają bardzo określony, jasno określony elektorat. Jak sądzę, dużo więcej by przyniosło to, gdyby oddzielnie brały udział w wyborach. I po wyborach, ewentualnie, rozmawiały o jakiejś szerszej koalicji.

– A co dalej będą robić konfederaci – Konfederacja Korwin

Braun Liroy Narodowcy, przecież otrzymali 4,55 proc. i nie zdobyli ani jednego mandatu?

– To, oczywiście, jest wielkie rozczarowanie. Wszyscy w Polsce liczyli na to, że po prawej stronie sceny politycznej może pojawić się alternatywa dla PiS-u, co postawiłoby PiS w bardzo trudnej sytuacji. Ja chcę zwrócić uwagę, że jedną z przyczyn takiego wyniku jest to, że w ciągu ostatnich kilku dni kampanii wyborczej media sprzyjające czy podporządkowane PiS-owi przeprowadziły bezprecedensowy atak właśnie na Konfederację. Konfederacja stała się głównym przeciwnikiem dla mediów i polityków PiS-owskich, i robiono wszystko, aby zdyskredytować kolejnych jej przedstawicieli i liderów. To przyniosło jakiś efekt i zniechęcenie części wyborców. Ja w Konfederacji dostrzegam tylko jeden potencjał: jest to potencjał Janusza Korwina-Mikke jako jednego z najbardziej rozpoznawalnych polskich polityków. Może, jeszcze lokalną rozpoznawalność ma Piotr Marzec, znany jako Liroy. Pozostałe osoby, biorące udział w tych wyborach, nie były na tyle rozpoznawalne, nie mają takiej marki politycznej w Polsce. A jak już są, to znane wtedy w wąskich środowiskach, jak pan Braun, na przykład, żeby móc ściągnąć jakąś większą liczbę wyborców. Moim zdaniem, gdyby Konfederacja wystartowała w tych wyborach po prostu pod nazwą „Korwin”, jak to niegdyś miało miejsce, wynik mógł by być lepszy.

– Naprawdę fantastyczny, rewelacyjny wynik pani Beaty Szydło: 525 tysięcy głosów. Wydaje się, że jest to absolutny rekord i w skali kraju, i w skali wyborów do Parlamentu Europejskiego.

– Ja rozumiem, że takie było zadanie Beaty Szydło. Takie było zadanie PiS, żeby w ambicjonalny sposób pokazać, że ich była premier jest w stanie uzyskać więcej głosów, niż były premier, który kiedyś startował z Platformy Obywatelskiej – czyli Jerzy Buzek. Buzek do tej pory był rekordzistą, jeśli chodzi o poparcie. Ale Beacie Szydło udało się znacznie ten wynik przebić. No cóż, po pierwsze, weźmy pod uwagę, że startowała z okręgu, który, być może, poza dużymi miastami, jest okręgiem,

gdzie PiS jest partią tradycyjnie silną. Naturalnie przez ostatni okres czasu, kiedy była premierem, jej wizerunek był utrwalany. Myślę, że tylu głosów nie zdobyłby Mateusz Morawiecki. Mniej głosów miał by Mateusz Morawiecki z tego punktu widzenia, że część elektoratu PiS-owskiego darzy pewnym sentymentem postać Beaty Szydło, jako bardziej swojską, bardziej bliską ich wyobrażeniom o wrażliwości społecznej, niż aktualny premier. Dlatego ten wynik jest rzeczywiście imponujący i jest to wynik tego, że, być może, część elektoratu PiS-u wręcz tęskni do obiecującej kolejne programy socjalne Beaty Szydło.

– Wiadomo, że Beata Szydło zawsze daje radę...

– Otóż, to. Dała i tym razem. I, oczywiście, trzeba pogratulować. Ale, jak sądzę, jest to też taki trochę sygnał, że rzeczywiście wyborca PiS marzy o innym premierze, niż Mateusz Morawiecki.

– Koalicja Europejska sprowadziła do Parlamentu Europejskiego, wydaje się, że pięciu premierów: Leszek Miller, Jerzy Buzek, Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Belka, Ewa Kopacz. Co będą robić pięciu premierów w Parlamencie Europejskim? Być może, będzie jakiś klub polskich premierów? Kto będzie prezesem?

– Można by już taki klub założyć. Taka praktyka kariery w Parlamencie Europejskim wśród byłych premierów jest nie tylko zjawisko polskie, ale też występuje w innych krajach Unii Europejskiej. Ja się bardzo cieszę, że niektórzy z nich trafili do Parlamentu Europejskiego. Bo uważam, że już dawno powinien tam zasiadać chociażby Leszek Miller, który jest człowiekiem, mającym nie tylko głęboką wiedzę o integracji europejskiej, o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, ale też jest człowiekiem, który ma bardzo wiele długoletnich znajomości z czołowymi europejskimi politykami. To, że taki człowiek, jak Leszek Miller, jest obecnie w Parlamencie Europejskim, myślę, pozwoli mu się wykazać dużo bardziej, niż w polskiej polityce. I że też wiele spraw kuluarowych będzie dużo łatwiej załatwić,

mając takie postacie, jak Leszek Miller.

– Bardzo dziękuję za rozmowę.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Leonid Swiridow

Źródło: pl.SputnikNews.com